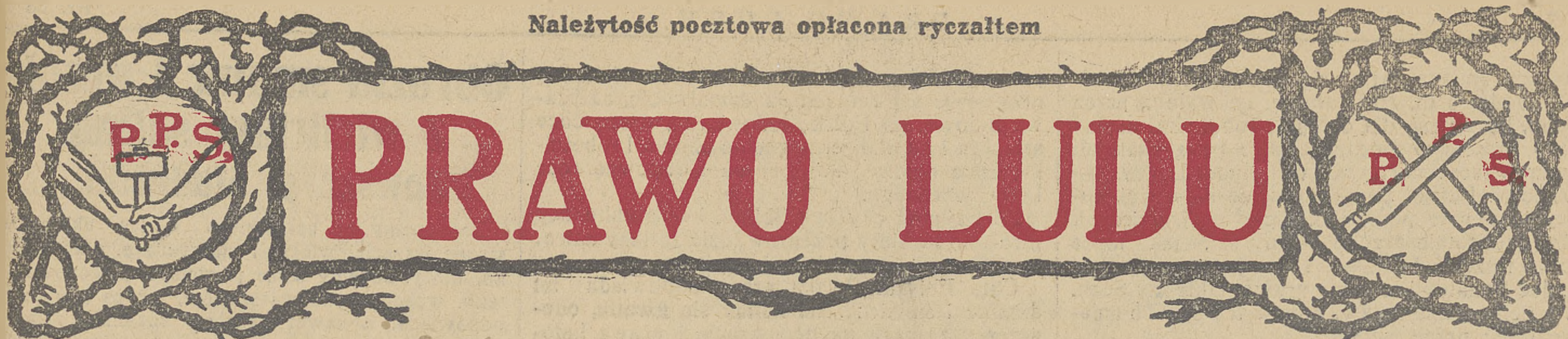
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI. Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości 1-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na 1-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 28. Kraków, dnia 29 lipca 1928. Rok XXV.

Zamach na demokrację.

Od szeregu miesięcy gazety jedynkowe tzw. prasa rządowa prowadzi żywą agitację za zmianą ustroju Państwa. Politycy obozu rządowego w wystąpieniach swoich bynajmniej nie kryją się z zamiarem przekształcenia naszego Państwa w kierunku reakcyjnym, wrogim klasie pracującej. Jedni nazywają to naprawą parlamentaryzmu, inni naprawą ustroju państwowego, inni jeszcze przebudową Państwa w każdym razie niezależnie od nazwy, wszyscy ci „naprawiacze" dążą do zmian zasadniczych. Aby je przeprowadzić, należy zmienić konstytucję, to jest ustawę, na której opiera się ustrój Państwa. Zgodnym chórem wołają jedynkarze od Stapińskiego z „Przyjaciela Ludu" do Mackiewicza ze „Słowa" monarchistycznego — „zmienić konstytucję". W jaki sposób dokonać tych zmian, jeśli potrzebna jest do tego większość 3/5 głosów w Sejmie? Większości tej niema jedynka, rozporządzająca zaledwie 130 głosami, nie ma i rząd, który, jak dotychczas, opierał się na większości przypadkowej. Otóż na wypadek, gdyby Sejm nie chciał uchwalić zmiany konstytucji, radzą jedynkarze rządowi, aby rozwiązał Sejm i bez Jego zgody poczynił zmiany konstytucji. A **więc zamach stanu.** Według bowiem dzisiaj obowiązującej ustawy zasadniczej, żadna ustawa, a tembardziej zmiana konstytucji, nie może przyjść do skutku bez zgody Sejmu. Sejm jest twórcą ustaw, rząd tylko ich wykonawcą, kontrolowanym przez Sejm. Teraz zamierzają jedynkarze odwrócić nieco ten porządek rzeczy przez odebranie Sejmowi prawa uchwalania ustaw w tym wypadku zmiany konstytucji i oddanie tej czynności rządowi. Niewiadomo narazie czy rząd pójdzie za radą jedynki, doradzającej mu zamach, faktem jednak jest, że rząd przygotowuje zmianę konstytucji i jak wieści krążą, przedstawi je w jesieni Sejmowi do uchwalenia.

Jakie będą te zmiany, można wywnioskować z głosów gazet jedynkowych i oświadczeń, coprawda ogólnikowych, członków obecnego rządu.

Najważniejsze z nich, to wzmocnienie władzy Prezydenta, usunięcie kontroli Sejmu nad rządem, zmiana ustawy wyborczej, zrównanie Senatu z Sejmem. Rozpatrzmy po kolei każdą z tych zmian.

Wzmocnienie władzy prezydenta ma polegać na tem, aby przyznać prezydentowi prawo veta. Cóż to jest to prawo veta? Otóż, jeśli Sejm i Senat uchwalą jakąś ustawę, prezydent może nie pozwolić na ogłoszenie tej ustawy i mimo, że będzie ona konieczną i pożyteczną dla kraju, nie wejdzie, przez zakaz prezydenta w życie. Jedynkarze twierdzą, że Sejm i Senat mogą uchwalić złą ustawę, a wtedy jedyny ratunek leży w prawie prezydenta, niepozwalającem na ogłoszenie ustawy. Przytoczony argument nie wytrzymuje zgoła żadnej krytyki. Każdy wie doskonale, że prędzej może pomylić się jeden człowiek, niż 555 ludzi. Łatwiej może zrobić głupstwo jeden prezydent, niż 444 posłów i 111 senatorów. Dalsze niebezpieczeństwo przyznania prezydentowi prawa **zakazu** ogłoszenia ustawy tkwi w tem, że prezydent może korzystać ze swego prawa pod wpływem pewnej kliki ludzi, przed nikim nieodpowiedzialnej, która w ten sposób będzie mogła skrycie rządzić państwem.

Wzmocnienie władzy prezydenta ma obejmować również prawo mianowania ministrów, wyłącznie przed nim, a nie przed Sejmem odpowiedzialnych. Sprawa ta łączy się już z następną sprawą **usunięcia kontroli Sejmu nad rządem.**

Obecnie ministrów mianuje prezydent, ale za swoje czynności odpowiedzialni są przed Sejmem i słusznie. Sejm bowiem uchwala ustawy, a rząd ma je wykonać. Musi zatem kontrolować rząd, czy dobrze i zgodnie z wolą Sejmu wykonuje ustawy. Gdyby tej kontroli nie było, rząd mógłby wogóle nie wykonywać ustaw lub wykonywać źle, wedle własnego widzimisię. Sejm byłby bezsilny, gdyż rząd nie odpowiadałby przed nim, jeno przed prezydentem. doszłoby do tego dziwacznego stanu, że mielibyśmy piękne ustawy, któreby nigdy nie obowiązywały. A wtedy Sejm byłby zgoła niepotrzebny.

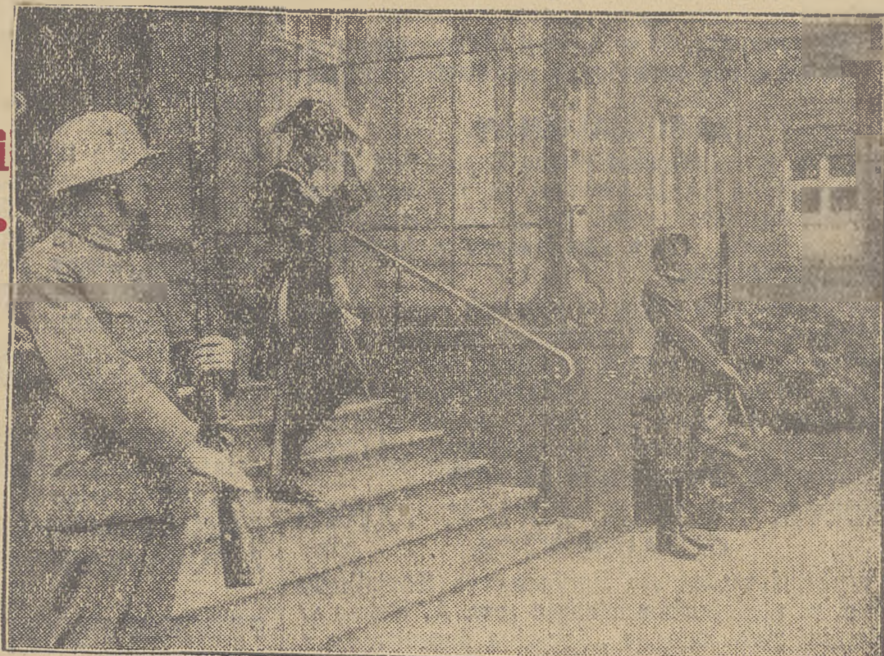
Prawo kontroli Sejmu nad rządem, łącząca się z tem odpowiedzialność ministrów przed Sejmem, czerpie swe uzasadnienie również z samego faktu wyboru Sejmu bezpośrednio przez Naród, w którym spoczywa władza zwierzchnia w Państwie, a który przelewa ją bezpośrednio na Sejm, a pośrednio przez Sejm na rząd. Przed Narodem odpowiada Sejm, bo Jemu Naród przez wybory posłów bezpośrednio dał władzę; rząd zatem musi odpowiadać przed Sejmem, jako przedstawicielem Narodu. **Naród przez Sejm wykonuje swoją władzę zwierzchnią. Odebranie Sejmowi prawa kontroli rządu, usunięcie odpowiedzialności ministrów przed Sejmem, równałoby się odebraniu Narodowi Jego przyrodzonych praw i sprowadzeniu zasady zwierzchnictwa Narodu do pustego frazesu.**

Zmiana ustawy wyborczej ma się odbyć kosztem chłopów i robotników, mianowicie chodzi o wprowadzenie wyborów większościowych, a wraz z tem okręgów wyborczych jednomandatowych. Dziś wybieramy na podstawie proporcjonalności, to znaczy, kraj jest podzielony na kilkadziesiąt okręgów wyborczych, a z każdego okręgu wybiera się kilku posłów. Przy tego rodzaju wyborach stronnictwo, nawet mniejsze, może zdobyć przedstawicielstwo w Sejmie. „Sejm jest rozbity na drobne partje" — wołają jedynkarze i dlatego radzą wprowadzić okręgi jednomandatowe. Ale cóż winien Sejm, że jest rozbity na kilkanaście partyj? Przecie rozbicie to ma swe źródło w społeczeństwie, nie w Sejmie i na to nie pomogą wybory większościowe, bo wtedy Sejm nie będzie wiernem odbiciem społeczeństwa. A dalej, i tu leży sedno rzeczy, liczą sobie jedynkarze, że przy wyborach większościowych oni dostaną największą ilość mandatów poselskich, bo wtedy będzie można teroryzować ludność i kupować głosy. Nie będzie to walka o programy, tylko o osoby, a walka osobista w polityce wyrządza największe szkody Narodowi.

Dalszą zmianą ustawy wyborczej miałoby być — według zamierzeń jedynki — odebranie prawa wyborczego tym, którzy nie umieją czytać i pisać. Równa się to ograniczeniu powszechności wybrów, a zwraca się przedewszystkiem przeciw chłopom, wśród nich bowiem jest najwięcej analfabetów. Jest to wielka niesprawiedliwość i krzywda dla chłopów, którzy przecie nie są winni temu, że społeczeństwo, a zwłaszcza szlachta i kler nie pozwoliły chłopu uczyć się. Nie można mu dzisiaj za to odbierać jego praw obywatelskich.

Następnie proponują jedynkarze, **aby zrównać Senat ze Sejmem,** przyczem pewna część senatorów miałaby być mianowana przez rząd, a nie wybierana przez Naród. Jaki cel ma tego

Nowy poseł polski w Berlinie.



Zdjęcie nasze przedstawia nowomianowanego posła polskiego w Berlinie Romana Knolla w stroju galowym, opuszczającego pałac prezydenta niemieckiego Marszałka Hindenburga, po złożeniu listu uwierzytelniającego od rządu polskiego.

rodzaju zmiana, łatwo się domyśleć. Mianowicie chodzi o to, aby ustawę, uchwaloną przez Sejm, korzystną dla chłopa i robotnika, można było utrącić w Senacie, gdzie będą zasiadali mianowańcy, posłuszni woli mocodawcy — rządowi. Dzisiaj Senat może, co najwyżej, poczynić pewne poprawki, nic więcej, a jednak niejednokrotnie przekonaliśmy się, jak może przez to zepsuć ustawę. Teraz jedynkarze chcą nadać Senatowi te same prawa, jakie ma Sejm, t. j. uchwalanie ustaw, aby w ten sposób uniemożliwić pracę Sejmu.

Z tego krótkiego zestawienia zamierzonych przez jedynkę zmian, jasno wynika, jaki to przygotowuje się zamach na demokrację, na prawa ludowe, na Polskę ludową. Tą drogą chce szlachta i kapitaliści pognębić chłopa i robotnika, chce nałożyć kajdany na spracowne ręce Ludu roboczego.

„Z Sejmem czy bez Sejmu, bez gwałtu czy gwałtem musimy przeprowadzić zmiany ustroju państwa" — krzyczą jedynkarze.

Cała Polska, Polska pracy odpowiada im dumnie i śmiało: **„Nie boimy się gwałtu, odeprzemy zamach na demokrację i prawa ludowe!"**

Dobrodziejstwa „jedynki" dla chłopów.

W ostatnich czasach zaszedł wypadek, który wiejskiemu ludowi pokazał, jak na łopacie duszę panów z pod znaku „jedynki", t. j. Bezpartyjnego Bloku. Przy tej sposobności stało się też jasnem, jakie zamiary ma wobec chłopów rząd.

Rząd wniósł mianowicie projekt obciążenia wszystkich obywateli państwa, a więc nawet chałupników podatkiem podymnym. Równocześnie jednak wniósł projekt mniejszego podatku majątkowego dla bogaczy i skreślenia im długów z tego podatku.

P. P. S. widząc, że obciążenie biedaków jest tak wielkie, iż o dalszem podnoszeniu podatków nie można nawet myśleć, wystąpiła przeciw wnioskom rządowym.

Projekt ustawy został tedy w Sejmie z miejsca odrzucony.

Cóż na to jedynkarze?

Oni naturalnie oburzają się na „demagogię" — jak mówią — P. P. S., która nie chciała uchwalić nowych podatków państwu.

A więc: „hajda na chłopa"!

Czyż możecie się dziwić temu, jeżeli w jedynce gra pierwsze skrzypce książę Radziwiłł?

Zrozumiałem jest, że rząd się pogniewał na Sejm, za to odrzucenie podatków. Chciałby on, by cały Sejm, jak jedynkarze, słuchał go na komendę. Niezrzumiałem jest tylko, dlaczego się pogniewał marszałek Piłsudski tak bardzo, iż o wszystkich bez wyjątku posłach wyraził się nieparlamentarnie i zapowiedział daleko idące zmiany w ustroju konstytucji.

A więc atak na demokrację. Czy rozpędzenie Sejmu?

Któż to przewidzi!

A wtedy wychodziłyby ustawy bez Sejmu. Cóż stałoby się z podatkiem podymnym? Zostałby napewno uchwalony.

Czuwajcie chłopi i baczcie pilnie na to, co się w Państwie dzieje. Nie dajcie sobie wydrzeć swoich praw, brońcie Sejmu, brońcie Polski!

Karol Kornicki.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Kler a polityka.

WYZYSKIWANIE RELIGJI DLA BRUDNYCH GESZEFFTÓW PARTYJNYCH

staje się coraz częstsze. Taki n. p. p. Roman Dmowski, wódz endecji i obozu wielkiej Polski, gwałtownie umizga się do kleru, bije się w piersi i gotów litanje śpiewać od rana do wieczora. Napisał ostatnio aż dwie broszury, w których obiecuje wierność klerowi. A na to mu z początku ks. arcybiskup Ropp a potem członek partji biskupa Wałęgi Ignacy Czuma napisali, że **religji nie rozumie** i nie odczuwa, bo na religję patrzy „utylitarnie", to znaczy poprostu **jako na interes**, jako na geszeft.

Otóż tk samo — jako na geszeft polityczny, dobry zwłaszcza przed wyborami — patrzy większość tych burżuazyjnych polityków, którzy teraz urządzają z religji jarmark polityczny i poniewierają ją, jak mogą.

My, Socjaliści religji z polityką nie mieszamy. Niech ksiądz zajmie się kościołem i dobrymi uczynkami, a niech nie będzie przykryciem dla polityki klas posiadających, niech nie nadużywa świątyni przeciwko dążeniom ludu pracującego, niech nie nadużywa Słowa Chrystusowego dla osłaniania interesów burżuazyjnych i niech nie występuje wobec państwa z apetytem, którego biedny podatnik nasycić nie może.

Już słyszymy, że w Austrji i Niemczech rozlegają się głosy niektórych mądrzejszych księży

ZA SOCJALIZMEM.

(patrz n. p. austrjackie pismo kapłańskie „Seelen Sorger"). Czują bowiem, że niebezpieczną jest rzeczą nadużywanie religji dla obrony klas posiadających. Ale u nas jeszcze o tych prądach nie słychać.

W Niemczech także w pismach ruchu t. zw. „młodo katolickiego" niektórzy kapłani głośno oświadczają, że trzeba pogodzić się z socjalizmem, bo to jest potęga, to lud. (Patrz książkę niemiecką Breyera „Socjalizm a Katolicyzm). Ale u nas polityukjący kler woli siedzieć i kandydować w reakcyjnych partjach

ENDECJI, CHADECJI, SANACJI, KATOLICKO-LUDOWYCH.

Wybitni wodzowie Społecznego Socjalizmu jak n. p. austrjacki socjalista tow. A. Bauer w ostatniej swej książce „Socjalna demokracja a religja" z nową siłą podkreślają, że, że partja socjalistyczna bynajmniej religji nie zwalcza i zaprasza do swych szeregów niezależnie od wyznania

WSZYSTKICH, PRAGNĄCYCH WALCZYĆ Z WYZYSKIEM I NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ,

bo, jak powiada Bauer, walczymy (my Socjaliści) **nie z Panem na niebie, lecz z panami tu na ziemi!**

Musimy jednak — w imię interesów ludu — wystąpić przeciwko klerowi w tych wypadkach

gdy nadużywa religji dla obrony klas posiadających;
gdy chce wyzyskać państwo i lud nadmiernym swym apetytem;
gdy walczy z demokracją i socjalizmem;
gdy szerzy ciemnotę zamiast oświaty;
gdy ze świątyni i religji robi targowisko polityczne.

W tych wypadkach musimy klerowi powiedzieć **parę słów prawdy...** Takie same stare prawdy musimy wypowiedzieć także pod adresem kleru innych wyznań. Tak n. p. znaną jest rzeczą, jak nieraz

RABINI ŻYDOWSCY I CADYKI,

udający „cudotwórców", ogłupiają lud żydowski, sieją zabobony i zbogacają na tej ciemnocie zabobonnego ludu swoją kieszeń.

Dalsze szczegóły o stosunku socjalistów do religji i kleru czytelnicy znajdą w mojej książeczce „Państwo a Kościół". Z tej książeczki dowiemy się także ciekawych rzeczy o tem, jak kler **zwalczał powstania polskie** i jak Mickiewicz ze Słowackim, wielcy poeci polscy, piętnowali za to kler; i jak w roku 1914, przy wybuchu wojny światowej, kler nawoływał w Polsce nie do niepodległości, lecz do uległości wobec zaborców — Prus, lub Austrji. — W mojej drugiej książeczce „Czarna ofenzywa" czytelnicy także znajdą ciekawe szczegóły.

Obecnie należy przedewszystkiem odeprzeć ostatnie uroszczenia, poskromić niepomierne apetyty. A więc

PRECZ Z DANINĄ 5 MILJARDOWĄ! PRECZ Z DODATKAMI 55 PROCENTOWYMI NA KLER!

PRECZ Z NADUŻYWANIEM RELIGJI DO BURŻUAZYJNYCH SZACHEREK WYBORCZYCH!

Obrazki smutne i wesołe z wielickiej saliny.

Zawsze p. Stadnicki...

Zaczynamy od uprzejmego wielce ukłonu w stronę wszechinżyniera i mecenasa p. Stadnickiego, który, śmiemy sobie przypisać, powodowanie tego, wchodząc do warsztatów, już na powitanie odpowiada, a nawet kapelusz zdejmuje. Mówią złośliwi, że to z gorąca, ale czegóż złośliwe języki nie wynajdą, aby skrzywdzić sprawiedliwego. Wie jednak p. Stadnicki, że my jesteśmy dalecy od złośliwości, zwłaszcza w stosunku do niego, oceniając, iż niestrudzony ten człowiek codziennie stara się dać nam temat do gazety.

Cichy ten pracownik pała jednak wielkim własnym i bożym gniewem, gdy widzi nieprawość, lub niedbalstwo. Niedawno właśnie był taki wypadek. W pociągu, prowadzonym przez maszynistę p. Piaseckiego, wykoleił się szósty wóz za maszyną. P. Piasecki stanął i zwołał ludzi do nastawienia wozu, który był wadliwy, bo miał obsunięte „lagry", a i tor był kiepski. Byłoby wszystko się cicho zrobiło, ale opatrzność salinarna w osobie p. Stadnickiego czuwała. Spadł ten mąż, prawdziwy bicz boży, jak grom. Jął maszynista tłumaczyć, że tor zły, wóz zepsuty, że on trzydzieści lat maszyną jeździ, więc chyba umie i t. d. Takimi argumentami jednak nie oszuka p. wszechinżyniera. Oto na słowo tego in spe świętego, tor cudownie stał się dobrym ,wóz naprawionym, a winien był tylko maszysnista. „Bo pan, panie Piasecki, powinien wysiąść, a biegnąc obok pociągu przypatrzeć się, jak on idzie!" Oto mądre słowa, których oślepiającem światłem mądrości olśnieni, stali w zachwycie ludzie, patrząc nabożnie z bojaźnią i podziwem, na cudotwórcę, co w mig tor i wóz naprawił, a tak prostym, a jednak niezwykłym sposobem złemu na przyszłość zaradził. — Słusznem jest, aby maszyniści wysiadali z pociągu, a biegnąc obok niego, kontrolowali jego bieg.

Ileż to tak prostym sposobem ominie się katastrof! Cóż dziwnego, że taka niezwykły rozum wykazująca myśl, jak błyskawica olśniła obecnych. Odtąd maszyniści salinarni będą trenować biegi, aby nadążyć pociągom, a rzecz sama ma być uregulowana przepisem, ile drogi wolno maszyniście odbyć na maszynie, a ile biegnąc obok niej. Choć raz będzie porządek! I jakże tu nie wielbić autora tych genjalnych myśli, który, jak bogacz, nie liczący się z groszem, rozrzuca pieniądz, tak on hojnie obsypuje nas promieniami swego wielkiego mózgu. Gdybyż ten znakomity wszechinżynier został ministrem kolei, jakiżby powstał postęp w kolejnictwie! Jekieżby świetne, oprócz powyższej wprowadził reformy! Czyż sam widok wyścigu człowieka z maszyną nie budzi głębokich refleksyj? Ileż utworów piśmiennych na tem tle powstanie?

Tak więc kolejnictwo salinarne zostało dzięki temu znakomitemu i pomysłowemu inżynierowi usprawnione i pociągi będą chodziły świetnie, jeśli nie przeszkodzą krowy p. Stadnickiego. (Ach, ciągle te krowy! Co mierzysz w Stadnickiego, to trafisz w krowę). Krowy te pasą się na nasypie kolejowym obok toru. Niestety, krowy nie znają przepisów kolejowych i wyłażą na tor. Jest to rzecz straszna, za którą władza srodze karze. — Tłumaczenie, że ktoś nie wiedział, że jest to zabronione nie wytrzymuje krytyki, a nieznajomością przepisów tłómaczyć się nie można. Nie tłumaczą się też tem, ani niczem innem krowy, tylko ukończywszy przechadzkę po alei, wyłażą na tor, zaglądając do okien przejeżdżającej motorówki, czy znajomi nie jadą. A panowie policjanci nie zapisują ich „na karę", bo po pierwsze nie mogą ich wylegitymować, aby podać imię i nazwisko, wiek, płeć (płeć, toby nawet mogli) imiona rodziców, miejsce i datę urodzenia, rysopis i t. d., które to rzeczy są niezbędne do ściągnięcia np. 2 zł. kary. Policja doszła nadto widać do przekonania, że z krów kary nie ściągnie, bo one nigdy groszem nie śmierdzą, tylko czem innem, a do kozy krowy zamykać się nie godzi. Sądzimy jednak, że p. Stadnicki spowoduje, że prowadzący motorówkę, również, jak maszynista salinarny będzie biegł obok wozu i krowy spędzi.

Ciekawi jednak jesteśmy, czy szoferowi, który prowadzi auto salinarne i obwozi p. Stadnickiego z rodziną, także każe wysiadać p. Stadnicki i biegać obok? Nie radzimy tego. Radzimy natomiast skasować auto, uznane jeszcze za czasów dyrektora Skoczylasa jako zbędne, któremu je odebrano. Obecnie na życzenie p. Stadnickiego, kosztem kilku tysięcy salina je odnowiła, najęła szofera i Stadnicki jeździ. Przebudowano na ten cel magazyny na garaż, znowu tysiące i tak ciągle.

Wogóle przebudowa to specjalność p. Stadnic-

kiego. Naprzód przebudował dom, w którym później zamieszkał. Dom ten odnowiony tuż przed przybyciem p. Stadnickiego, polecił on przebudować, według swoich widzimisię, co kosztowało około jedenaście tysięcy złotych. Obecnie przebudowuje kancelarję, magazyny, warsztaty, co się da, o czem obszerniej napiszemy. Pieniądze płyną jak woda, ale czy można twórcę tej miary co genjalny inżynier, krępować marnymi względami materjalnymi?

Sława jego, jak pisaliśmy rośnie ludziom na uciechę, jemu na utrapienie, gdyż jest to człowiek skromny. O wielkich bohaterach pieśni śpiewają w narodzie. Nie minęło to p. inżyniera Stadnickiego. Oto niedawno piszący te słowa poszedł podziwiać skwer pomysłu p. Stadnickiego. Doznawałem przytem strachu przed owym mężem, aczkolwiek w salinach nie pracuję. Przezwyciężenie tego strachu opłaciło się, bo wśród huku młotów kowalskich dobiegły mnie fragmenty pieśni, które podaję, tak, jak słyszałem:

**„Odkąd są te psubraty,
Wciąż w salinach są straty;
Nasz inżynier na przedzie
Do upadku ją wiedzie.**

**Hej do rzeczy chłopacy,
Czego będziem tak stali,
Byli tacy, owacy,
Przecież my ich wylali.**

Pieśń ta na nutę „Grzmią pod Stoczkiem armaty", jest długa, podaję więc odrazu ostatnią zwrotkę:

**Dąbrowiackie kamraty
Wnet spakuje swe graty;
A Stadnicki na przedzie
Z tej saliny wyjedzie.**

Tak mówi pieśń o tym sławnym człowieku. — Czyby pan naczelnik Starnawski który tak chętnie udzielał urlopu w czasie wyborów p. Stadnickiemu, jako kandydatowi z listy Nr. 24 w Dąbrowskiem, nie zajął się jego wiekopomnemi czynami? Wiemy, że p. Starnawski umie być energicznym. Oto park salinarny zamknął tak, że wieczorem nikomu nie wolno doń wejść, a nawet w dzień wypraszają. Tu z całą energją wystąpił. — I stoi park pusty, jakby zaczarowany.

Może tak energicznie, jak park, zamknie pan naczelnik kasę salinarną na uciesznc figle pana Stadnickiego?

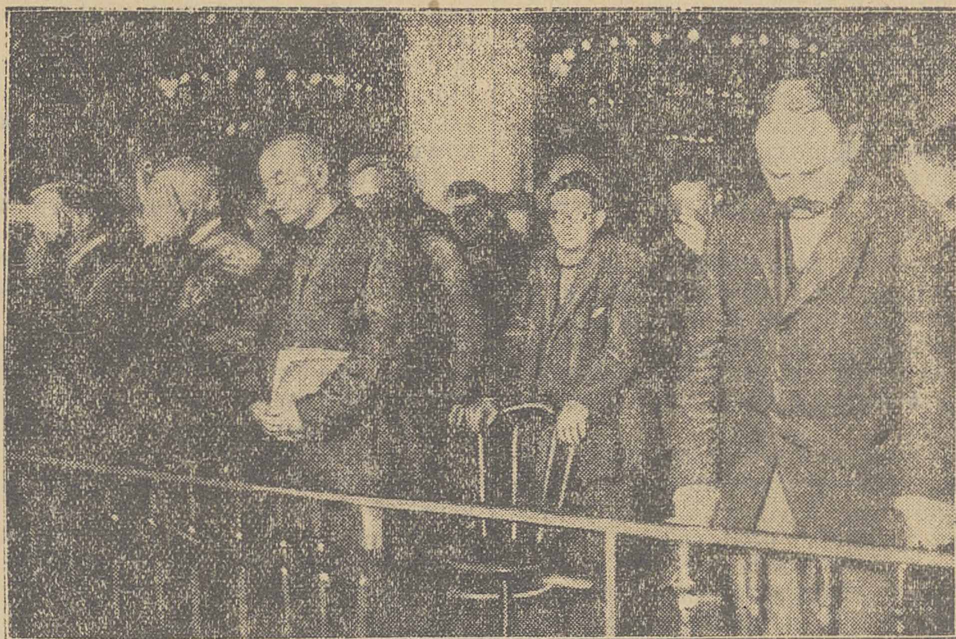
Z Dzieł socjalistycznych myślicieli:

FRYDERYK ENGELS, urodzony 28 listopada 1820 w Bremen, zmarł 6 sierpnia 1895 w Londynie.

Ładna wolność, gdzie proletarjuszowi nie pozostaje inny wybór, jak tylko podpisać warunki, stawiane mu przez burżuazję, albo z głodu zginąć, umarznąć, nago ze zwierzętami w lesie kłaść się spać.

Stosunek fabrykanta do robotnika wcale nie jest ludzkim lecz czysto ekonomicznym. Fabrykant jest „kapitałem", robotnik „pracą". I jeżeli robotnik nie odda się tej abstrakcji, jeżeli będzie twierdził, że nie jest „pracą" tylko człowiekiem, mającym w każdym razie między innemi i właściwość robotnika, jeżeli da w siebie wmówić i uwierzy w to, że nie potrzebuje dawać się sprzedawać lub kupować jako „praca", jako towar na targu, wtedy burżuj głupieje. Nie może on pojąć, że stosunek jego do robotników jest inny niż stosunek kupna i sprzedaży.

Sowieckie wyroki sądowe.



Zdjęcie nasze przedstawia oskarżonych o „kontrrewolucję gospodarczą" w Zagłębiu Donieckiem, w chwili czytania wyroku, wydanego przez sowiecką „sprawiedliwość". Proces ten był dziełem najprawdopodobniej prowokacji, która ma stale miejsce we wszystkich głośniejszych procesach o „kontrrewolucję". — Z 11 skazanych na śmierć ułaskawiono 6 na dożywotnie więzienie w lochach czerezwyczajki, zaś 5 skazanych rozstrzelano.

WŁADYSŁAW ORKAN.

NIE TAK — NIE TAM.

**Miał jeno kawał sukmany
I silne dłonie, —
Pracował nieraz o głodzie,
Rąbał drwa w lesie, pasł konie,
Gdy księżyc świecił rumiany,
Na ziemi sypiał na wznak.
Nie tak, jak pany —
Nie tak!**

**Obsiewał nie swoje łany,
Orał nie swoje, —
A wczesnym rankiem brał kosę,
A nocką bydląt gnał troje
Na zarośnięte kurhany, —
Szedł z długim batem sam.
Nie tam, gdzie pany —
Nie tam!**

**A gdy włos, biedą stargany,
Błysnął siwizną,
Gdy chude barki się zgięły, —
Na żebry ruszaj starzyzno!
I szedł przed siebie, jak gnany
Z obwisłem skrzydłem ptak, —
Nie tak, jak pany —
Nie tak!**

**Wsunął w żebracze łachmany
Wychudłe członki, —
Umarł na progu kościelnym,
Gdy w niebie grały skowronki...
Nic mu już smutki, nic rany...
Do rajskich poszedł bram, —
Nie tam, gdzie pany, —
Nie tam!**

Rozszerzajcie „Prawo Ludu"

O czem piszą inni.

Pamiętamy wszyscy, jak to p. Bojko i całe t. zw. „Zjednoczenie Ludowe" obiecywało chłopom przed wyborami złote góry, krzycząc wszędzie, że oni w jedynce mają największe znaczenie i obszarnicy muszą ich słuchać i oni nie pozwolą na zniszczenie demokracji w Polsce. Jakże dziś inaczej mówią ci otumaniacze chłopów. Oto w ostatnim numerze „Chłopa Polskiego", gadzinowego piśmidła jedynki poseł Kosydarski pisze o konieczności zmiany konstytucji w ten sposób:

„Nasz organizm państwowy jest jak spętany człowiek, któremu w pętach kazano wykonywać zręczne ruchy. Państwo nasze, skrępowane złą konstytucją musi się wyzwolić z tych więzów. Zły Sejm uchwalił złą konstytucję, bo nie urodzi sowa sokoła. Zmiana konstytucji w kierunku podniesienia władzy prezydenta, zmiana ordynacji wyborczej, stałość i trwałość rządów, a zatem zmiana ustroju, oto kapitalne zagadnienie obecnego Sejmu. Jeżeli Sejm obecny tego nie spełni, wówczas zawiedzie nadzieje ludu, a wtenczas przypadnie chlubna rola Marszałkowi Piłsudskiemu"...

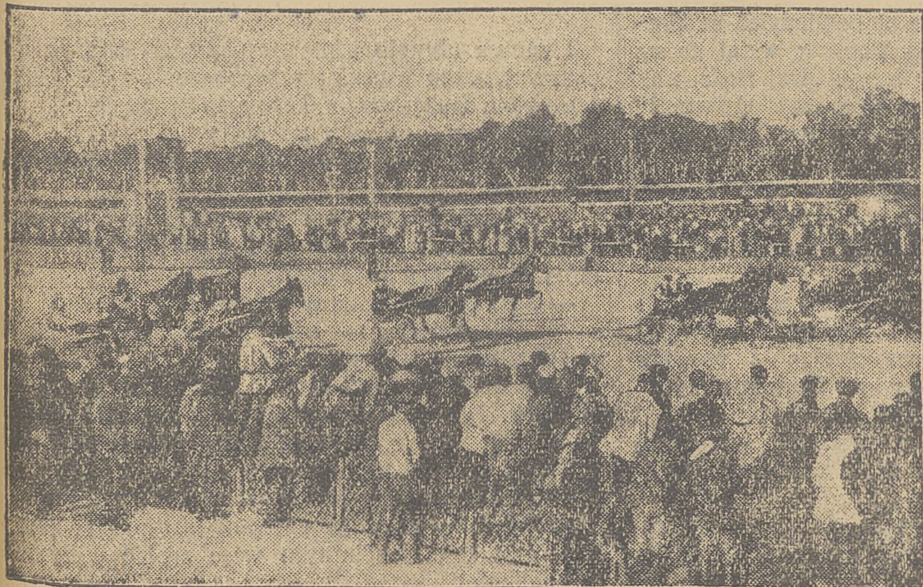
A więc zdaniem p. Kosydarskiego dzisiejszy ustrój demokratyczny jest zły, trzeba go zmienić, tak, aby tylko Radziwiłłowie, Dąbrowscy z „Kurjerka", Stadniccy i Sławkowie mogli być posłami i panoszyć się w Polsce. Chce więc p. Kosydarski, aby obecny Sejm zmienił ustrój Państwa, bo inaczej... grozi p. Kosydarski, „przypadnie chlubna rola marsz. Piłsudskiemu" czyli innemi słowy zamach stanu.

Sejm obecny napewno nie uchwali takich zmian, jakie chcą jedynkarze, oto może być p. Kosydarski spokojny. Co zaś do zamachu stanu radzimy nie igrać z ogniem, bo możemy panom jedynkarzom taki zamach stanu urządzić, że raz na zawsze odejdzie ich chętka urzeczywistniania głupich i łajdackich pomysłów.

Poseł Dąbski pisząc w „Gazecie Chłopskiej", komu się polepszy byt, stwierdza, że

„polepszyło się rzeczywiście książętom, hrabiom i obszarnikom, bo reforma rolna stoi, a lichwa ziemią szaleje, kredyty idą do jaśnie — szerokich kieszeni na zabawy, tak, że niema na podatki.

Polepszyło się fabrykantom, kupcom i bankierom, bo lichwa towarowa i kredytowa szaleje, ochraniana protekcyjną polityką celna, kredyty państwowe dla nich są, podatków oni nie płacą, a do wywozu zagranicę naszych „cennych" fabrykatów i węgla państwo dokłada".



Sowieckie wyścigi konne

Obrazek nasz przedstawia widok z wyścigów konnych w Moskwie. — W Rosji sowieckiej wyścigi konne cieszą się również podobną popularnością jak u nas i zagranicą.

Do Komitetów Powiatowych PPS.

Wzywa się wszystkie Komitety powiatowe, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 29 lipca b. r. przesłały Radzie Wojewódzkiej P. P. S. odpowiedzi na kwestjonarjusze.

Rada Wojew .P. P. S. w Krakowie.

Baj baju, będziesz w raju.

„Przyjaciel Ludu" zapowiada, że w najbliższym czasie utworzą się w Polsce dwa bloki: **demokratyczny** dla obrony prywatnej własności i **socjalistyczny.** Zdaniem p. Stapińskiego, chłopi będą tworzyć blok przeciwsocjalistyczny — razem z „demokracją miejską" (czytaj: z „jedynką"), **z klerykałami i kapitalistami ! ! !** — Dosłownie tak zapowiada „Przyjaciel Ludu".

W czasie ostatniej sesji sejmowej pokazało się dobitnie, kto chciał chłopom dokuczyć nowymi podatkami, a kto ich od tych podatków uratował. Z wdzięczności za zamiar wprowadzenia nowych podatków, **chce p. Stapiński łączyć chłopów z jedynką, endekami i chadecją.** Ładny interes!

A czyjej to własności prywatnej mają chłopi bronić? czy może wielkich magnatów, kapitalistów węglowych, naftowych, cukrowych itd.? Czy też wielkich obszarników kresowych?

Konia z rzędem ofiarujemy temu, kto zrozumie, dlaczego taki blok ma się nazywać **„demokratyczny".** Demokracja znaczy po polsku — **ludowładztwo.** Śliczne ludowładztwo.... —z kapitalistami i klerykałami!

Powstaną w Polsce dwa bloki, ale inne, niż sobie to p. Stapiński wyobraża. Przeciw **blokowi wyzyskiwaczy** stanie **blok Ludu pracującego.**

Podatki trzeba płacić!...

Jest taki chłop w Grabinach w powiecie ropczyckim — nazywa się Józef Matuszkiewicz. Ma ośm morgów piachów i na tych ośmiu morgach — ośmioro dzieci.

Matuszkiewicz zalega z podatkami, więc mu urząd skarbowy zajął młynek do czyszczenia zboża i sieczkarnię. Ogłoszono licytację tych sprzętów, ocenionych na 65 złotych...

Ha, trudno! Podatki trzeba płacić...

Wartoby jednak dowiedzieć się, czy urządzono już licytację bodaj jednemu z tych obszarników, którzy do dziś dnia zalegają z podatkiem majątkowym na kwotę 700 miljonów złotych?

O ile nam wiadomo, to wielkim tym panom nie tylko nie robi się licytacji, ale jeszcze daje się im pożyczki państwowe!

W Państwie polskiem są dwie miary, to jest jedna dla ubogich i prostych ludzi, druga zaś dla wielkich panów!

A więc socjaliści mieli słuszność!

W ostatnim numerze „Chłopa Polskiego" p. poseł Kosydarski zachwala rząd, że przedłożył Sejmowi ustawę o nowych podadtkach, „chcąc **równomiernie rozdzielić wszelkie ciężary podatkowe na wszystkie warstwy ludności".**

Jak są w Polsce rozłożone podatki, o tem pisaliśmy już nieraz. Są rozłożone **niesprawiedliwie,** a przez nowe ustawy podatkowe ta niesprawiedliwość **miała się jeszcze pogorszyć.** To też socjaliści głosowali przeciw projektom rządowym i w ten sposób ocalili ubogich chłopów od strasznej krzywdy.

Teraz znalazła się nawet **rządowa** gazeta, która pośrednio przyznaje socjalistom słuszność, że odrzucili rządowe projekty podatkowe. A mianowicie w rządowym dzienniku **„Głos Prawdy"** (nr. 194) omówiona została książka dra Jerzego Lubowickiego „Zasady reformy podatkowej".

Dr. Lubowicki domaga się między innemi, aby w podatku gruntowym przeprowadzić zmianę klasyfikacji gruntów oraz znieść progresję i degresję. (Progresja oznacza coraz to wyższą stawkę podatkową od hektara, im ktoś jest bogatszy w ziemię. Degresja oznacza opust stawki podatkowej dla małorolnych).

A na to „Głos Prawdy":

„Podczas gdy zreformowanie klasyfikacji gruntów częstokroć zupełnie przestarzałej, jest potrzebne — **zniesienie progresji i degresji byłoby, naszem zdaniem, ustępstwem na rzecz zamożniejszych sfer rolniczych, niczem nieuzasadnionem".**

A cóż innego mówili socjaliści? Żądali oni (mowa tow. posła Marjana Nowickiego w Sejmie 22 maja br.) stosowania progresji i degresji podatku gruntowego, przeklasyfikowania gruntów co do ich wartości i zwolnienia od podatku włościan, których gospodarstwa nie wystarczają na utrzymanie rodziny. Skoro projekt rządowy nie uwzględniał tych słusznych żądań, socjaliści musieli go odrzucić!

Teraz nawet rządowa gazeta przyznaje, że żądania socjalistów były słuszne i że projekt rządowy oznaczał nowe przywileje dla obszarników, a pokrzywdzenie chłopów małorolnych!

Doczekasz się bracie...

Tow. wicemarszałek Marek otrzymał bardzo ciekawy list od pewnego chłopa polskiego z pod Sanoka. Najważniejsze ustępy tego listu przytaczamy bez zmian:

„Ja, prosty chłop, upraszam łaskawie Wielmożnego Pana Wicemarszałka, obrońcę chłopów, przedłożyć to, co malowali, pełnemu Wysokiemu Sejmowi i ministrowi sprawiedliwości, **aby dała ta jedynka to, co obiecywała:** ziemię za niewysoką cenę, z lasu tanio na budowę, ziemię na wypłat. Tak mówił poseł Potworowski, **a gdzie teraz jest?** Zdaje się — obłudnik!"

Do listu **dołączone są malowanki** przedwyborcze, rozdawane przez agitatorów „jedynki".

Oj, doczekasz się bracie spełnienia obietnic jedynki — tak samo, jak doczekali się ci, co przed pięciu laty dali wiarę obietnicom Chjeny...

Baczność Komitety Partyjne

Zgromadzenia, na które Rada wojewódzka ma wysyłać referentów, winny Komitety Partyjne zwoływać w porozumieniu z sekretarjatem Rady Wojewódzkiej, względnie zawiadamiać na 8 dni przed terminem zgromadzenia.

Poradnik prawniczy.

—ooo—

NOWA USTAWA O UMOWIE O PRACĘ.

Dnia23 lipca br. weszło w życie rozporządzenie (dekret) prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 o umowie o pracę robotników. Rozporządzenie to obowiązuje na terenie całego Państwa z wyjątkiem Śląska, gdzie wejdzie w życie nieco później.

Dekret uchyla obowiązujące dotychczas przepisy austrjackiej ustawy przemysłowej, dotyczące najmu pracy robotników.

Dekret dotyczy wszystkich pracowników najemnych, pracujących za wynagrodzeniem, z wyjątkiem robotników, zatrudnionych w rolnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie, dalej osób, zatrudnionych w urzędach państwowych i gminnych oraz w szkołach państwowych, wreszcie dozorców domowych i służby domowej. Dekret nie dotyczy także pracowników umysłowych, dla których innym dekretem zostały wydane osobne przepisy.

Umowę o pracę zawiera się albo na piśmie, albo ustnie, albo też poprostu przez dopuszczenie robotnika do pracy. Umowa może być zawarta: 1) na okres próbny, który może trwać najdłużej 7 dni, 2) na okres wykonania określonej roboty (np. dla wykopania rowu), 3) na czas określony (np. na miesiąc), 4) na czas nieokreślony. Ta ostatnia umowa jest najczęstsza.

Umowa o pracę, zawarta na czas nieokreślony, może być rozwiązana lub zmieniona przez pracodawcę, albo przez robotnika **przez wypowiedzenie, dokonane conajmniej na dwa tygodnie naprzód.** Okres wypowiedzenia kończyć się musi zawsze w sobotę lub w przyjęty dzień wypłaty. Pracodawca może rozwiązać umowę natychmiast, ale **pod warunkiem wypłacenia robotnikowi całkowitego wynagrodzenia za dwa tygodnie.**

Nie wolno wypowiadać pracy: 1) w ciągu 4 tygodni, jeżeli robotnik jest chory lub uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, 2) w czasie ćwiczeń wojskowych robotnika, 3) w czasie ustawowego urlopu robotnika.

Jeżeli pracodawca trzy razy z rzędu wypowiadał pracę robotnikowi na 2 tygodnie naprzód, ale mimo to nie oddalił go z pracy — **nie wolno pracodawcy przez trzy miesiące wypowiadać umowy,** a wolno mu tylko zwolnić robotnika z pracy, wypłacając mu dwutygodniową odprawę.

Pracodawca winien obliczać i wypłacać wynagrodzenie robotnikowi **gotówką;** wypłata wekslami, kuponami lub towarami jest wzbroniona. Pracodawca jest obowiązany prowadzić księgi płacy, względnie wykazy wypłat robotniczych i przechowywać je przez 5 lat. We wszystkich zakładach pracy, zatrudniających powyżej 4 robotników, każdy robotnik ma otrzymać od pracodawcy **książeczkę obrachunkową.** Wypłata wynagrodzenia robotnikom ma się odbywać conajmniej co 2 tygodnie.

Do dnia 20 sierpnia wszystkie zakłady pracy, zatrudniające ponad 20 robotników, będą musiały ogłosić **regulamin pracy,** zaś zakłady pracy, zatrudniające poniżej 20 robotników, będą musiały wywiesić **obwieszczenie wewnętrzne,** zawierające najważniejsze przepisy pracy.

W razie śmierci robotnika, o ile pozostała po nim wdowa i bodaj jedno dziecko, pracodawca ma wypłacić rodzinie odprawę w wysokości dwutygodniowego zarobku, jeśli robotnik pracował 10

BJÖRNSTJERNE BJÖRNSON

OJCIEC.

Thord Oewuraas, o którym chcemy tu opowiedzieć był najbogatszym we wsi swojej. Wyprostowany, poważny stał pewnego dnia w kancelarji proboszcza.

— Syn mi się urodził — powiedział — chciałbym go ochrzcić.

— Jak się ma nazywać?

— Finn — jak i mój ojciec.

— A rodzice chrzestni?

Wymienił ich; byli to najlepsi mężczyźni i kobiety wioski, z rodziny męża.

— Czy jeszcze co? — zapytał proboszcz, podnosząc oczy.

Chłop stał kilka chwil w zupełnem milczeniu.

— Chciałbym go chętnie ochrzcić sam dla siebie.

— To znaczy w jakiś dzień powszedni?

— W najbliższą niedzielę, o dwunastej w południe.

— Czy jeszcze co?

— Nic więcej.

Chłop kręcił w ręku czapkę, jakby chciał odejść. Wtem powstał proboszcz:

— To jeszcze jedno chcę ci powiedzieć na drogę — rzekł, idąc prosto na Thorda; wziął go za rękę i popatrzył mu się w oczy: „Daj Boże, aby to dziecko stało się dla ciebie błogosławieństwem!"

W szesnaście lat po owym dniu stał Thord znowu w pokoju proboszcza.

— Trzymasz się dobrze, Thord — rzekł ksiądz, gdyż nie widział na nim żadnej zmiany.

— Nie mam też żadnych trosk — odpowiedział Thord.

Na to zamilkł proboszcz; po chwili jednak rzekł:

— Cóż masz dzisiaj wieczorem na sercu?

— Dzisiaj wieczorem przychodzę z powodu mojego syna, który jutro ma być bierzmowany.

— Dzielny chłopak — rzekł proboszcz.

— Nie zapłacę pierwej należytości, zanim się nie dowiem, który numer w liście kościelnej otrzyma mój syn.

— Otrzyma pierwszy numer.

Dobrze — a tu księże proboszczu, dziesięć talarów należytości.

— Czy jeszcze co?

— Nic więcej!

— Nic więcej.

Thord odszedł.

* * *

I znowu ułynęło ośm lat; pewnego dnia zgiełk panował przed kancelarją proboszcza, gdyż przyszło wielu mężczyzn, a Thord na ich czele.

Proboszcz spojrzał i poznał go.

— Dziś wieczór przychodzisz z wielkiem towarzystwem.

— Chciałem prosić o zapowiedzi dla mojego syna. Żeni się z Karą Storliden, córką Gudmunda, który tu oto stoi koło mnie.

— Jest to najbogatsza dziewczyna we wsi.

— Tak mówią — odpowiedział Thord, ręką w tył gładząc włosy.

Proboszcz siedział chwilę jakby pogrążony w myślach. Nie powiedział nic; wciągnął nazwiska do swoich ksiąg a mężczyźni podpisali protokół.

Thord położył trzy talary na stole.

— Ja biorę tylko talara — rzekł proboszcz.

— Wiem o tem; ale chłopak jest mojem jedynem dzieckiem, chciałbym więc zrobić wszystko jak najlepiej.